Kuryer Poznański.

Nr. 226. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Wtorek, 4 października 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 3 października.

Podarek angielski. — Niebezpieczeństwo nowych zawikłań w Egipcie. — Sprawa tunetańska. — Gambetta w opałach. — Projektowane zjazdy monarchów. — Anglia w Afganistanie i Transwaalu. — Rumunia i kwestya żeglugi na Dunaju. — Agitacye panslawistyczne w Serbii.)

Od czasu zjazdu gdańskiego zupełny nastąpił w Anglii przewrot w zapatrywaniach na austryacką politykę wschodnią. Kiedy dawniéj liberalna prasa oficyalna, wierna wydanemu przez Gladstona hasłu wołała na Austryą: „hands off“ i dowodziła konieczności wyparcia Austryi z półwyspu bałkańskiego, dziś ta sama prasa nietylko nie ma myśli jéj ztamtąd wypierać, ale przeciwnie oddaje jéj prawie cały półwysep częścią na własność, częścią pod hegemonią. Pierwszy i bardzo wpływowy dziennik angielski, Times, drugi już w ciągu jednego tygodnia zamieszcza artykuł, w którym objawia względem Austryi uderzającą uprzejmość. W pierwszym znanym już naszym czytelnikom artykule wielbi Times Austro-Węgry jako tradycyjnego sprzymierzeńca Anglii i reprezentanta Anglii w przymierzu trójcesarskiém. W drugim artykule idzie organ City jeszcze daléj, i przypuszczając, że Austrya chce zająć Prewezę i Salonikę, oddaje jéj ... ir i Macedonią, pod tym wszakże warunkiem, że ... nglii dozwoloném będzie objąć zwierzchnictwo nad Egiptem. Jeżeli to nastąpi, to Grecya — tak kombinuje Times w piśmie swego korespondenta przybyłego z Wschodu — stanie się wazalem Austryi, gdyż jedynym widokiem zlania się całego szczepu helleńskiego byłoby połączenie ziem greckich pod hegemonią austryacką. Korespondent Timesa ofiaruje daléj Carogród Rosyi. W całym tym planie nie ma mowy o Niemczech i Francyi; o téj ostatniéj o tyle jest wzmianka, iż Times twierdzi, żo Francya nie ma żadnego interesu w Egipcie, prócz pieniężnych interesów jéj poddanych.

Ten podarek angielski odrzuconym został w Austryi. Wszystkie wiedeńskie dzienniki roztrząsają w wstępnych artykułach wyżéj wspomniany plan Timesowy i tak nań odpowiadają: Austro-Węgry nie mają najmniejszéj ochoty do przyjęcia ofiarowanego podarku; interesa monarchii nie wymagają tego, ażeby Grecya z miłości dla Austro-Węgier pozbawiała się choćby cząstki swéj samodzielności. Austrya nie ma téż zamiaru anektować zamieszkałych przez Greków terytoryów; nie może ona nawet myśleć o rozciąganiu swego panowania nad niezależnemi państwami półwyspu. Uwaga Austryi musi raczéj zwrócona być na zyskanie sympatyi wolnych państw Bałkanu, i w tym téż kierunku prowadzoną jest wschodnia polityka austryacka. — Wywody te prasy austryackiéj świadczą, że Austrya dobrze rozumie swe posłannictwo na półwyspie i nie myśli puszczać się na przedsięwzięcia awanturnicze, które w rezultacie nie przyniosłyby jéj żadnych korzyści, ale przeciwnie wytworzyłyby przeciw niéj silną koalicyą wszystkich ludów półwyspu, z czego nieomieszkałaby korzystać Rosya i w aliansie z Niemcami zgotować Austryi upadek. Plan angielski nie powiódł się, Austrya uważa go za podarek Danaów i wierna traktatowi berlińskiemu, pod jego osłoną chce regulować kwestye półwyspu.

Artykuł Times'a sprawił i we Francyi wielkie wrażenie. Urzędowe sfery francuzkie spodziewają się jednak, że Gladstone kategorycznie oświadczy, że Anglia nie ma zamiaru rozciągać swéj hegemonii nad Egiptem, tak samo, jak to dawniéj uczyniła i wyrzekła się proponowanéj przez tenże sam dziennik okupacyi Egiptu przez wojska tureckie. Czy rząd angielski odpowie oczekiwaniu Francyi, trudno przesądzić; w każdym razie stawi Francya opór zamysłom angielskim. Dobrze zwykle poinformowany korespondent paryzki wiedeńskiéj Polit. Corr. donosi, że gdyby Anglia chciała przeprowadzić swe zamiary względem Egiptu, to Francya oprze się temu, gdyż w przekonaniu rządu francuzkiego Egipt nie tylko ma ważność dla Francyi pod względem handlowym, ale także pod względem politycznym, jako leżący nad morzem Srodziemnym. — W takim razie zwaliłyby się na Francyą nowe kłopoty, których już i tak ma podostatkiem w Tunisie.

Jak dziś stoją rzeczy w Tunisie, trudno wyrobić sobie jakieś pewne wyobrażenie. Półurzędowe dzienniki francuzkie przedstawiają tamtejszy stan rzeczy w różowych barwach. National ogłasza rozmowę, jaką korespondent jego miał z Albertem Grevy podczas tegoż pobytu u brata jego prezydenta w Mont-sous-Vandrey. Gubernator Algieru miał oświadczyć, że nie myśli podać się do dymisyi, że Bu Amema jest dziś zapomnianą już wielkością, że od granic Marokko do granic Tunisu, i od morza aż do Sahary niczém nie zakłócony panuje spokój i porządek. Zapewnienia te nie znajdują wiary w Francyi. Partye opozycyjne, zarówno konserwatyści, jak i radykali poruszają ziemię i niebo, ażeby wzburzoną wypadkami w Tunisie ludność zwrócić przeciw rządowi, głównie Gambecie i zohydzić go w obliczu kraju. Komitety rewolucyjne wzywają w osobnych odezwach wszystkich obywateli na dzień 2 b. m. na godzinę 2 z południa na wielki mityng; inicyatorowie wieca stawili na porządku dziennym konieczność wytoczenia procesu wszystkim ministrom; na drugim mityngu mają być roztrząsane wypadki w Tunisie: trzeci mityng zapowiedziała skrajna lewica. Najwięcéj trwożą umysły ludności paryskiéj groźne wieści o stanie zdrowia w armii francuskiéj. Żołnierze francuscy mają umierać tysiącami; dotąd na febrę miało umrzeć 7 tysięcy żołnierzy. I umiarkowane dzienniki republikańskie występują przeciw rządowi ze skargami, zarzucając, że wojskowa administracya w Tunisie nie dba o żołnierzy, źle ich karmi i nieprzygotowanych posyła na rzeź. Cała ta burza zwraca się głównie przeciw Gambecie, którego Rochefort i za nim opinia publiczna uważa za głównego sprawcę wyprawy tunetańskiéj, podjętéj w nieczystych celach. W tych atakach przeciw marszałkowi bierze podobno udział sam Grévy. On to miał spowodować Roustana do wytoczenia procesu Rochefortowi z powodu znanych rewelacyi, sądząc, że proces, choć skończy się uniewinnieniem Gambetty, zohydzi go jednak wobec Francyi i przeszkodzi mu w jego ambitnych planach. Ministeryalny Telegraph przypuszcza, że ogłoszone w Lanterne depesze wysłane zostały w porozumieniu z Grévym, i że tylko ministerstwo spraw zagranicznych depesze te cofnęło (Zobacz rubrykę Francya w 222 numerze Kuryera z dnia 29 września). P. Grévy miał, jak donoszą do Presse — podczas swego pobytu w Mont sous-Vandrey oświadczyć wobec byłego deputowanego p. Lamy, że co się tyczy aspiracyi Gambetty do krzesła prezydenta, to on (Grévy) ma téż słowo w tém do powiedzenia, i że nie tylko nie zaproponował Gambecie marszałkowstwa Izby, ale go nie myśli proponować, ponieważ dotychczas ... ministrowie posiadają jego całkowite zaufanie. Na domiar nieszczęścia miał, jak piszą, zagrozić dymisyą ambasador francuski w Berlinie na przypadek, gdyby Gambetta został marszałkiem Izby. Jak widać, p. Gambetta w niemałych znajduje się opałach.

Projekt zjazdu cesarza austryackiego z carem Rosyi ma niezadługo przyjść do skutku; niewiadomy jest tylko dzień i miejsce spotkania. Jak donoszą z Krakowa do Presse, przybyło w dniu 28 z. m. kilku urzędników rosyjskich nad granicę; odbyli oni przegląd linii żelaznéj i obejrzawszy wszystko, powrócili na miejsce. I projekt podróży króla włoskiego do Austryi w celu widzenia się z cesarzem Franciszkiem Józefem znów bywa poruszany. Dziennik Diritto donosi, że spotkanie z pewnością nastąpi. Inspirowane pismo Grenzboten bardzo obojętnie traktuje projekt proponowanego zjazdu i pisze, że z aliansem włoskim, który ma sprowadzić spotkanie się dwóch monarchów, nie potrzeba się tak bardzo spieszyć, gdyż powinno się najprzód wykazać, czy czasem Włochy z konieczności położenia swego politycznego nie pragną tak gorąco zawarcia przymierza z Austryą i Niemcami, a w takim razie nie powinny dwa zaprzyjaźnione mocarstwa przyjmować Włoch do sojuszu. — Zjazd króla hiszpańskiego z portugalskim, oznaczony pierwotnie na dzień 16 października, odłożony został na dzień następny, z powodu przypadających w dniu 16 października urodzin królowy portugalskiéj. Spotkanie nastąpi w miasteczku Ferie. Król portugalski nie uda się następnie do Madrytu, jak pierwotnie przypuszczano.

Wiadomość o zwycięztwie emira Abdurrahana nad Ejubem hanem przyjęły dzienniki angielskie z wielkiém naturalnie zadowoleniem, ponieważ wypadek ten uwalnia Anglią od wielu kłopotów. Morning Advertiser nazywa to zwycięztwo angielskiém i zapowiada porozumienie z Rosyą, na mocy którego Anglia utrzymywać będzie stałego reprezentanta w Kabulu a Rosya w Simli lub Kalkucie. Pall Mall Gazette cieszy się również z zwycięztwa Abdurrahmana hana. — Anglia wiecznie się łudzi, licząc na porozumienie z Rosyą w Afganistanie. W téj właśnie chwili, kiedy dzienniki angielskie mówią o porozumieniu, nadchodzi wiadomość, że wojsko rosyjskie, konsystujące w ziemiach zakaspijskich, posuwa się w kierunku wschodnim i zajęło Aszkabad, który fortyfikuje. Rosyanie dokończyli już budowy kolei żelaznéj aż do Kisil Arwat i budowę traktu do Aszkabad i Bami. — Stan rzeczy w Transwaalu poczyna niepomyślny dla Anglików brać obrot. Z względu na możliwe zawikłania, mogące nową wywołać wojnę Anglików z Boersami, otrzymał jenerał Wood upoważnienie od rządu do zatrzymania odpowiedniéj części wojska, które miały już rozkaz oddłynąć do Anglii i Indyi.

Rząd rumuński powziął stanowczą decyzyą w kwestyi żeglugi na Dunaju. Na radzie ministrów uchwalono przesłać mocarstwom notę wyjaśniającą stanowisko, jakie w téj sprawie zajmie Rumunia. W nocie téj ma być wyrażoném, że w traktacie berlińskim nie ma mowy o komisyi mieszanéj, zatém Rumunia nie zgodzi się na tę komisyą, lecz trzymać się będzie dopóty traktatu berlińskiego, dopóki mocarstwa nie odstąpią od téj zasadniczéj podstawy.

Panslawizm rosyjski znajduje w metropolicie serbskim Michale gorliwego poplecznika. Wspomniany dostojnik kościoła serbskiego zakłada obecnie, jak donosi Presse, stowarzyszenie: Serbskie Koło, ażeby przy jego pomocy prowadzić daléj propagandę rosyjską. Na cel ten otrzymał on z Rosyi 30,000 rubli.

---

* **W spisie delegatów i ich zastępców** podanych w sobotnim numerze, zamieściliśmy mylnie księcia Romana Czartoryskiego, w miejsce którego dnia 22 lipca na zebraniu w Krobi obrano p. Modlibowskiego z Gerlachowa.

---

* **Pan Władysław Taczanowski**, były prezes Koła polskiego w Berlinie, stawiony jako pierwszy kandydat powiatu pleszewskiego, zamierza podobno nie przyjąć mandatu z powodu nadwątlonego zdrowia. Wiadomość ta dotknie niemile i zawiedzie nadzieje tych, co pana prezesa Taczanowskiego pragnęli na nowo pozyskać do parlamentarnéj pracy.

W ostatniéj chwili dochodzi nas od p. W. Taczanowskiego w sprawie téj pismo następujące:

„Szanowną Redakcyą proszę o umieszczenie następującego oświadczenia w Kuryerze Poznańskim:

Wyborczym okręgom, które mnie postawiły jako kandydata do parlamentu Rzeszy niemieckiéj, niniejszém me szczere podziękowanie za okazane zaufanie składam — zarazem jednakże oświadczyć jestem zmuszony, że dla wielce niedomagającego stanu zdrowia kandydatury przyjąć mimo najlepszych chęci nie mogę.

Władysław Taczanowski.

Szypłowo, dnia 29 września 1881.“

---

* **„Kuryera Paryzkiego“** wyszedł nr. 2, przekonywający nas o tém, cośmy zaraz po pojawieniu się pierwszego numeru przewidywali, że całe to pisemko jest kreacyą p. Agatona; ktoby nie wierzył, niech tylko przeczyta wyzwiska w najgminniejszy sposób miotane na Alfreda hr. Potockiego, na Tarnowskich, Szujskich, Zyblikiewicza, — którzy wszyscy „biorą ruble moskiewskie“ — bo zmusili p. Agatona, aby kuźnią sojuszu z nihilistami przeniósł ze Lwowa do Raperswyllu. Aby dać dowód konsekwencyi politycznéj redaktorów Kuryera Paryzkiego, powiemy tyle, że ruch katolicki między Słowianami, który w I numerze był dobry tylko dla „szczurów zakrystyjnych“ — w II numerze wyrósł już do znaczenia potężnego objawu. Jakiś kochany „rodak z Afryki“ pod wpływem zwrotnikowéj kanikuły odzywa się do Polski, nie chcącéj pozwolić emigracyi w rodzaju p. Agatona rej wodzić w kraju: „Wy zbrodniarze! — my was zmusimy w krwawéj walce do uznania naszych praw!“ Sojusz z nihilistami obok wyzyskania „potęgi ruchu katolickiego w Słowiańszczyznie“ — jeszcze jest proponowany, ale już trochę mniéj śmiało jak w I numerze.

Ruch socyalistyczny jest dokładnie notowany. Przestrzegamy czytelników przed temi brudnemi kalumniami i tak wyraźną socyalistyczną tendencyą pisma.

Czy z emigracyi nie podniesie nikt głosu i nie wyświeci krajowi, kto siedzi w téj „smoczéj jamie?“

---

* **Zadanie p. Schlözera** tak opisuje berliński (półurzędowy) korespondent do półurzędowéj wiedeńskiéj Politische Corresp.:

„Pan Schlözer powrócił, jak wiadomo, do Ameryki. W ultramontańskiéj i liberalnéj prasie rozbierają teraz pytanie, dla czego pomyślnego początku rokowań nie wyzyskano do szybkiego ich ukończenia. To pytanie dowodzi tylko nierozumienia sytuacyi; nie chodzi bowiem w ogóle o ukończenie, lecz o przejście do stanu pokojowego pożycia, który nie będzie regulowany przez traktaty, lecz przez wzmacniającą się pojednawczą praktykę. Do téj praktyki potrzebować będzie rząd królewski pełnomocnictw, jakich zażądał w projekcie z dnia 19 maja 1880 r.

Atoli taki projekt zostanie prawdopodobnie dopiéro wtedy przedłożony, skoro pojednawcze zamysły Kuryi uwydatnią się w dalszych pojednawczych krokach z jéj strony. Początek do takich kroków zrobiła niezaprzeczenie Kurya w wyborze Biskupa Koruma i jego wystąpieniu. Materyalne ustępstwo rządu nie posunie się daléj nad to, że, nie odstępując od celów, jakie miał na oku, odstąpi chwilowo (zeitweilich) od pewnych środków walki (które do owych celów doprowadzić miały) — z drugiéj zaś strony wolno będzie Kuryi wystąpić z żądaniem wszystkich pretensyi, skoro taki krok uzna za polityczny i mający widoki powodzenia.

Co się tyczy p. Schlözera, to prawdopodobnie albo on, albo inny dyplomata przybędzie do Rzymu, jeżeli przyjdzie do ustanowienia stałego poselstwa w Rzymie, atoli nie dla tego, aby rokowania kończyć, lub jakikolwiek układ doprowadzić do końca.

Stałe poselstwo dawałoby tę korzyść, któréj wcale za nizko cenić nie należy, iżby poszczególne wypadki kościelno-politycznéj natury każdéj chwili można we właściwém świetle przedstawić w Rzymie, w miejscu decydującém — i w ten sposób starać się o to, aby źródło zgodnéj praktyki nie wyschło nagle w skutek nieporozumień, lub intryg.“

Tak berliński „officiosus“ — który widocznie długo się musiał namyślać, nim to źdźbło prawdy, które tkwi w powyższych słowach, oplątał w taką sieć dyplomatycznych „jeżeli, — atoli i gdyby“

„Kurya“ powinna coraz więcéj ustępować, a wtedy państwo jeszcze się zastanowi, czyby bez zrzeczenia się celów nie złożyć chwilowo pewnéj części broni. Jeżeli „Kurya“ nie zatrzyma się w drodze ustępstw, to państwo może zażąda „pełnomocnictw“ w duchu projektu z dnia 19 maja r. z. Ambasada w Rzymie nie ma na celu zawarcia traktatu, tylko wpływania na Stolicę św., aby w pewnych konkretnych przypadkach, na których Berlinowi zależeć będzie, decydowała tak, jak sobie ks. Bismarck życzy — by snać wiarogodne przedstawienia lokalne („intrygi!“) nie zdołały wyświecić stanu rzeczy.

Jest to piękny „pendant“ do owego „den Hebel an die Spitze setzen“ i zupełnie zgodny z tém, co wówczas pisaliśmy. Resztę „plotek“ o stanie ugody znajdzie czytelnik pod rubryką „Niemiec.“

---

* **Walne zebrania przedwyborcze** odbędą się:

w Lissewie dnia 9 października po południu o godz. 4. P. Michał Szczanieckiz Nawry będzie na nich zdawał sprawę z czynności poselskich. P. Tomaszewski zaś, właściciel Przyjaciela Ludu, będzie miał wykład o wyborach;

w Wągrówcu dnia 9 października, gdzie poseł dr. W. Niegolewski zda sprawę z czynności Koła polskiego;

w Osiecznie w niedzielę, dnia 16 października po południu o godzinie 3 poseł Stanisław Chłapowski z Szółdr przedstawi się wiecownikom jako kandydat powiatu wschowskiego.

Wybory w Prusach Zachodnich.

Donosiliśmy już o liście pewnego katolika Niemca zamieszczonym w Pielgrzymie, a świadczącym, że nie wszyscy katolicy Niemcy w Prusach Zachodnich są zwolennikami secesyi. Dziś nowy dowód na to zdanie znajdujemy w Schlesische Volks Ztg. nr. 244, w którym korespondent (xy) z Gdańska tak pisze pomiędzy innemi:

„I tak możemy tylko gonić, iż naprzeciw kandydatury p. Leona Czarlińskiego, jednego z najzdolniejszych — a w sprawach kościelnych najwięcéj stanowczych członków Koła polskiego, postawili katolicy Niemcy kandydaturę proboszcza chojnickiego ks. Behrendta, gdyż w okręgu tym jest tylko około 8000 katolików Niemców zamieszkałych w t. z. „koszneideryi“ — na 60,000 Polaków.

Owóż i ponowne świadectwo katolika Niemca, odzywające się dobrowolnie jak głos sumienia — a pozwalające nam się spodziewać, że secesya wywołana przez Niemców nie dotrwa do dnia wyborów, że mianowicie duchowni z samym księdzem proboszczem Behrendtem na czele nie pozwolą na to, iżby katolicy Niemcy odłączali się od katolików Polaków. Jeżeli sami Niemcy przyznawają to, co my Polacy od dawna twierdziliśmy, że p. Leon Czarliński z jak największą stanowczością bronić będzie kościelnych interesów swych wyborców — to o cóż jeszcze iść może panom „koszneidrom?“ — o klęskę Polaków? Do téj nie doprowadzą — a jeśli trwać będą w uporze, skompromitują siebie wobec własnych rodaków. Jeżeli w okręgu chojnicko-tucholskim mieszka 60,000 Polaków, to tém samém zwycięztwo przy wyborach jest po ich stronie.

Wzmiankowany korespondent (xy) tak daléj pisze:

Z drugiéj strony powinniby Polacy powiat wałecki i wiejski powiat gdański pozostawić katolikom Niemcom, gdyż katolicka ludność tych powiatów jest bardzo przeważnie narodowości niemieckiéj — a i na powiat człuchowsko-złotowski należałoby pozwolić na ten raz postawić kandydata centrum.

Tylko przy jak największéj zgodności katolików Polaków i Niemców jest możebne utrzymać zdobyte w r. 1878 okręgi toruńsko-chełmiński i wiejski okręg gdański. Przy zgodném działaniu możnaby atoli w okręgu świeckim i grudziądzko-brodnickim, w których katolicy stanowią większość — zwyciężyć; a nawet w okręgu sztumsko-kwidzyńskim i wałeckim zwycięztwo nie jest niemożebne.

W rozbiór szczegółów wymienionych tutaj okręgów wdawać się nie możemy — ale sądzimy, że komitet polski z wybitnemi osobami katolickiego obozu niemieckiego znieść się i porozumieć powinien, na jakich podstawach Polacy kompromis z Niemcami katolikami zawrzeć mogą.

Polacy działają dotąd bardzo oględnie — podczas gdy pewna część katolików niemieckich posunęła się aż do oświadczenia, iż nawet w razie ściślejszych wyborów na Polaka głosów swych oddać nie myślą.

Miejmy nadzieję, iż te głosy, chwilową tylko wywołane namiętnością, umitygują się i wobec ważności sprawy umilkną na korzyść zdrowego rozsądku.

Z za kordonu.

I.

(Dokończenie).

Z Wilna zjechała do Sielec komisya pod kierunkiem majora żandarmów p. Tisenhausena. Nie wykryła żadnego spisku, ale... to się wykryło, że delegat podatkowy szalenie zdzierał szlachtę, że się uganiał po powiecie tylko za łapówkami, a o ściąganiu zaległości nie myślał; że — o dziwy! pani delegatowa ma pęk zapasowych kluczyków, któremi otwiera szafy, komody i kufry w Mniucinie, zabierając biżuterye, srebro stołowe, nawet bieliznę — jak swoje; że przy wyjazdach w powiat pan sztabs-kapitan także te kluczyki z sobą zabiera i wraca zwykle ze zdobyczą tego, czego wpierw nie posiadał — a w końcu, że nocując raz w Łużkach, w karczmie u bogatego żyda, zrabował i uwiózł chomąty, suto bronzowane, z całym do zaprzęgu przyborem. Słowem konfuzya straszna, krzycząca, a jeszcze gorzéj, bo przy rewizyi, któréj koniecznie domagał się obecny w Mniucinie łużecki żyd, znaleziono wszystkie porabowane gdziekolwiek i kiedykolwiek po dworach rzeczy, za pomocą owych kluczyków, oraz chomąty żydowskie.

Jak się ta brudna sprawa skończyła, nie wiem, bo gdy p. sztabs-kapitan od trzech już lat siedział pod kluczem w więzieniu w Wilnie, ja, po wykryciu t. zw. związku politycznego braci Dalewskich (1848—49) na emigracyę wyszedłem.

Oto jeden z tysiąca przykładów, na które w mojéj młodości patrzałem, a które w sercach związanéj z krajem młodzieży musiały mieć swoje odbicie, jątrząc ją, dyskredytując władze, i jakby za rękę prowadząc goretszych do spiskowania. Sztabs-kapitan S. był jednym z okazów, szukających ze stanowiska przyczepek, łapó-

wek, siejących rozjątrzenie — i rząd alarmujących. Temu się nie udało — prawda; chybił brakiem przezorności tylko i nie wczytał się w prawo, nie wiedział, kto i w jaki sposób ma spiski „wykrywać.“

Ileż to dzisiaj jeszcze czytamy oburzających opisów w prasie rosyjskiéj, jak biurokracya i policya broi. Nie dotykamy ziem polskich, lecz przypominamy co się dzieje na Kaukazie, na Krymie, w guberniach czysto rosyjskich... wszędzie. Z Polski od czasu do czasu to samo prasa rosyjska notuje.

Jaka rada przeciw temu? Szukać zaradczych środków nam nie wolno — niech ich p. Aksakow z panem Katkowem szukają; rozumiemy przecież, że tak określony stosunek ziem polskich do Rosyi, jak przytoczyłem wstęp artykułu z Rusi: „kraj skazańców pod zamknięciem i z rękami skrępowanemi“ — to chyba nie prowadzi do celu. Może się to bardzo panu Aksakowowi podobać (zależy od natury i upodobań), jeżeli nie mylimy się przecież, rząd szuka spoistości państwa, bezpieczeństwa, pokojowego rozwoju instytucyi publicznych. Co p. Aksakow doradza, jest wręcz przeciwne tym założeniom: nie dopuszcza on bowiem zaufania, rozdziela, jątrzy — rezultaty musi mieć więc najzgubniejsze.

Na fakt z p. sztabs-kapitanem może mi p. Aksakow powiedzieć: Cóż się wielkiego stało? Nikczemnik wykryty i ukarany, a zresztą — mieliście wtedy na Litwie i urzędników Polaków. Tak, mieliśmy, — lecz czyż Polaków? Ktoś, wyciągnięty ze śmieciska odpadków społecznych za uszy i postawiony na takim, lub innym urzędzie, do liczby narodowców nie może być przez gwałt wciągany. Sam on zatarł w sobie swą narodową cechę. Czy p. Aksakowowi nie wiadomo, jaki to wybór robił z krajowców system ówczesny? Można mieć ludzi dobrych w kraju, bardzo dobrych — i jak najgorszych. Zależy od tego, kto jest poszukiwany na urząd. Dobrych nie szukano, lecz usuwano ich, jeżeli taki został gdzieś wypatrzony; posady przez Rosyan nie zajęte zapełniano — jak powiedziałem — z odpadków społecznych i z tych odpadków chciano wytworzyć oddzielny stan urzędniczy. W takich warunkach narodowości nie może być kierowany zarzut.

I czy to jeden był taki sztabs-kapitan, czy wszystkich wykryto i ukarano? Litania tego zbyt długa. Panu S. brakło artyzmu wykonawczego; czego on wszakże z „taktem“ przeprowadzić nie umiał, to tysiące innych, rozrzuconych po kraju, z wielką wykonywało wprawą, a zdolniejsi i wyrobieni posuwali swój artyzm do doskonałości skończonéj.

Jak widzimy, system, którego względem Polski dobija się pan Aksakow obecnie, praktykowano już dawno; następstw ten chyba nie widzi, kto w owych czasach nie żył, nie wpatrywał się w stósunki, nie myślał, lub nie chce wczytać się w dzieje. Kraj cały, ludność jego była podejrzana i władzom był zalecony dozór. Ze w każdym kraju, urządzonym najlepiéj, nawet w Francyi dzisiejszéj, Szwajcaryi i Stanach Zjednoczonych praktykuje się czuwanie władz nad bezpieczeństwem publiczném i państwa, wiemy i nie przeczymy wcale potrzebie tego; ale — kto wykonywa to czuwanie?

U nas funkcye te powierzono nie wyborowym i doświadczonéj prawości ludziom, bo... lada komu. Pierwszy lepszy ktoś, z pozycyi wytrącony, charakteru wypaczonego, ze społeczności wyparty — jest dobry, a protekcya główną grała w nadaniu pozycyi rolę, ale także bez badania pobudek. Czujność i energia w wykonywaniu dozoru, to był cel urzędnika. Zaiste, nie lada dojrzałości potrzeba, aby w opinii nie chybić! Co będzie, co być mogło, co dziś możliwe, gdy pod pokrywką celów państwowych i systemu nakazanego, wejdą w grę osobiste rachuby, cele jedynie własne ludzi, powołanych do sprawowania rządów miejscowych?

Na tym punkcie system ówczesny chybiał — dwa razy chybiał: raz w doborze ludzi i w źródłach tegoż doboru, a potém — w rozciągnięciu dozoru na całą ludność. Czuwania rządowego aż tak daleko posuwać nie tylko nie ma potrzeby, ale było to, jest i będzie na wieki wieczne szkodliwém, i właśnie na tym punkcie szkodliwém, gdzie się szuka jakoby rękojmii dla bezpieczeństwa państwa. Dobro kraju — tu bezpieczeństwo i tu państwowa spoistość; nie ma potrzeby „całe plemię trzymać pod kluczem i z rękami skrępowanemi.“ Taki system jedynie wrogów szuka, wrogów wytwarza, wrogów mieć może i będzie. Spodziewać się czego innego niepodobna. Dopóki dom więzienny zamknięty, może to jeszcze bezkarnie uchodzić; lecz gdy z zewnątrz dojdzie uszu skazańców jakiś hałasik, jakieś coś, co zaprzątnęło straże więzienne — już dosyć: wszyscy zerwą się na równe nogi, posiłkując to zaprzątnienie swych stróżów. Czy się na to nie zanosi — i nie zaniesie? Niech p. Aksakow po swojemu to odgaduje; my widzimy, że granica zachodnia od roku 1877 jest zagrożona, a powody i cele zagrożenia wciskają się głęboko, daleko... Czy nie tu czasami wskazówki tego, co woła i za rękę prowadzi do radykalnéj zmiany systemu na całym pasie zachodniéj granicy? A zachodnia granica to my — to Polska. Możemy mieć cel wspólny z państwem, albo... niech resztę sam p. Aksakow zaokrągli w zdanie logiczne Dalecy jesteśmy, iżbyśmy mieli rzucać jakieś groźby dziecinne — przypominamy tylko. I zagrożenie nie ztamtąd pada, gdzie prasa rosyjska widzi przyczyny wszystkiego złego, a co jakoby trzyma na uwięzi plany niezbędnych na zachodniéj granicy odmian wewnętrznych, — nie: dowód najlepszy na wypadkach z 1877 roku, na Plewnie, że z téj strony nie było i nie ma wrogich zamysłów; są tylko plany odporności — nic więcéj. Tu w téj stronie dobrego, jak najlepszego stósunku szukać potrzeba, a czujność tam zwrócić, zkąd wielowładna ręka od kilku lat i stale jest wyciągnięta nad Wisłę środkową, a po dopięciu tego zostanie posunięta daléj i daléj. Stawiać w kombinacyach obecnych Kongresowe Królestwo jako przedmiot do targu, jako towar zamienny — to nie ratunek i nie usuwa sprzeczności. Byłoby to niebaczném zrzeczeniem się pozycyi jedynéj, decydującéj, przez posiadanie któréj Rosya szukać jeszcze może zabezpieczenia niezależności państwa na wodach Bałtyku. Zamykać na to oczy, lub przypuszczać, że się to samo odmieni... rezyko chyba za wielkie, szachujące w przyszłości swobodę zbytu zagranicznego, cały rozwój ekonomiczny, handlowy, Libawę, Rygę — wszystko.

Przepraszamy, że aż tyle śmiemy przypomnieć. P. Aksakow z p. Katkowem nie usuną tego w chwili stanowczéj; jak przeto wobec podsuwanych propozycyi sferom decydującym, mamy rozumieć ich tak zwaną „miłość ojczyzny“ i gotowość „służenia tronowi?“ Fałsz i obłuda, a najmniéj,.. proszę darować wyrażeniu: niedorzeczność uwięzła w głowach.

Moze dla p. Aksakowa nie dość jednego faktu z sztabskapitanem S.... i z minionéj dawno przeszłości? Oto drugi fakt z nowszych czasów, jaką samowolę wytwarza system „więziennego zamknięcia“ dla całego plemienia. W roku, zdaje mi się, 1870 (datę mogą sprostować władze warszawskie) był spodziewany z za granicy w Warszawie cesarz Aleksander II. Na dwa tygodnie przed dniem przyjazdu cesarza rozpoczęły się aresztowania. Co to jest, co dało powód? Wszyscy zachodzili w głowę, a zaczęła obiegać wiadomość, że cesarz do Warszawy już nie przyjedzie, bo... bo... spisek uknuto na życie cesarza. Kraj się zatrwożył, stolica była zdumiona, gdy niespodzianie przybywa z Petersburga jenerał Trepow i rozpoczyna jakieś dochodzenia, śledztwo. Po kilku dniach — nowa niespodzianka: wszystkich aresztowanych uwolniono z cytadeli, a osadzono w niéj majora H.... „Jak to, majora H....? W cytadeli i pod zamknięciem... on?“ To jedno tylko zajmowało Warszawę. Nic dziwnego; p. H. był naczelnikiem policyi tajnéj w zarządzie ober-policmajstra miasta Warszawy. Śledztwo jenerała Trepowa wykryło to, że spisku żadnego nie było, że p. major z policyi tajnéj sam chciał coś podobnego do spisku zorganizować i nawet już to organizował, drukował odezwy i wselkie pozory gotowéj burzy usiłował organizacyi nadać. Szło mu o wyższą rangę służbową, o lepsze stanowisko i o to, co „dowiedziona“ czujność „zasługa,“ daje — więc o pieniądze. Postanowił szukać tego przez zaplątanie młodzieży, przez rzucenie nowego posądzenia na kraj. Ileż to idzie, ile iść może takich przedstawień od ludzi „zaufania“ — a naród odpowiada, spada nań posądzenie, dozór, prawa są ukracane — i oto rezultat wiernéj służby tych „zaufanych.“ Jak p. Trepow domagać się potrafił aż tyle, to już jego sekret. — dosyć, że major H. został wzięty do cytadeli pod klucz — i tam się otruł. Cesarz przyjechał i — nie potrzebujemy dodawać, że był w Warszawie najbezpieczniejszy. Polska dla królów zawsze bezpieczna.

Czego ten fakt uczy wobec proponowanego przez p. Aksakowa dla polskiego narodu systemu ‚więziennego zamknięcia?“ Na to niech sam p. Aksakow odpowie. Może nam zarzut zrobi, że fałszem i potwarzą z nim wojujemy. Rzeczy do sprawdzenia nie trudne: Co do majora H. może fakt sprawdzić na drodze urzędowéj w Warszawie, a o sztabs-kapitanie S. na wszystkie powyższe szczegóły niech zażąda informacyi od jednego z synów śp. Jana Zenowicza, a wnuka marszałka Podbipięty. W stylu p. Aksakowa będzie to źródło zupełnie wiarogodne, bo ten syn śp. Jana Zenowicza dzisiaj jest prawosławnym i zajmuje w Kongresówce, czy może na Litwie stanowisko komisarza włościańskiego.

Jeszcze jeden zarzut możliwy — i już wyłącznie przeciw mnie osobiście, — a to: co mną powodowało, że powyższe dwie brudne sprawy z zapomnienia na jaw wyciągam? Pod wpływem tak stawionego pytania, a jeszcze z systemu „więziennego zamknięcia“ w odwodzie, może p. Aksakow referatem téj saméj treści mnie odpowiedzieć, jak onego czasu zreferował sztabskapitan S. swój raport do sprawnika dziśnieńskiego o zajściu w Sielcach. Wszystko możliwe. Co do intencyi moich, nie są one właściwie moje tylko osobiście, lecz kraju całego, wszystkich uczciwych w nim ludzi, — a źródłem intencyi to: państwo szuka spoistości, — państwo chce widzieć złe rzeczywiste i jego przyczyny, — państwu niezbędny spokój, zgoda i jedność ludów, — państwu zatém każdy uczciwy człowiek w obecnych trudnych przejściach powiedzieć winien, gdzie to złe widzi — nie kłamać, nie zmyślać, nie okrywać się pozorami, lecz mówić prawdę jasno i otwarcie. Polska szczerze, uczciwie i bez zagadek myśli — mówi i postępuje. Czy wolno tak myśleć i mówić? nie wiemy, ale pragniemy wiedzieć... więc próbujemy.

O dalszym ciągu sławnego artykułu z Rusi pomówimy następnie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 1 października.

(Ze sejmu).

(a) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odpowiedział komisarz rządowy na interpelacyą p. Janowskiego względem przyaresztowania Mirona Sawickiego w Seredném. Wspomniawszy przedewszystkiem o rozszerzaniu od niedawnego czasu pomiędzy ludem wiejskim broszur zakazanych, oświadczył komisarz rządowy, iż żandarmerya odbyła u Sawickiego rewizyą a następnie aresztowała go w skutek uzasadnionego podejrzenia o rozszerzanie zakazanéj broszury ruskiéj „Posłannyk światoho apostolnaho kniazia Wołodymira Wełykoho.“ Broszury téj nie znaleziono wprawdzie u niego — atoli znaleziono inne broszury, które żandarmerya oddała starostwu w Podhajcach do przejrzenia. Sawickiego aresztowano, gdyż nie mógł się wylegitymować co do tożsamości osoby i miał właśnie opuścić Seredne. Równocześnie odesłano sprawę rozszerzania zakazanych broszur prokuratoryi w Tarnopolu. W więzieniu przetrzymano S. tak długo, dopóki się nie przekonano o tożsamości jego osoby i czy obowiązkom wojskowym zadosyć uczynił. Sprawa ta mogła być w krótszym czasie ułożoną, w skutek czego otrzymało starostwo podhajeckie od namiestnictwa naganę.

W dalszym ciągu nastąpiło pierwsze czytanie sprawozdania wydziału krajowego w sprawie przemysłu domowego i drobnego — które odesłano do komisyi kultury krajowéj.

Następnie Wojciech Dzieduszycki jako sprawozdawca komisyi edukacyjnéj zdawał sprawę z wniosku posła Hausnera, w sprawie utworzenia wydziału medycznego na uniwersytecie lwowskim. Komisya wnosi:

Wysoki urząd zechce uchwalić:

Wzywa się wysoki rząd do utworzenia kosztem państwa fakultetu medycznego przy uniwersytecie lwowskim.

W dyskusyi nad tym wnioskiem zabrał jedynie głos p. Piętak, obecnie rektor uniwersytetu lwowskiego popierając wniosek komisyi. Mówca wspomniał, że uniwersytet lwowski jest jedynym z dawniejszych uniwersytetów, nie posiadającym wydziału lekarskiego, pomimo że Lwów co do frekwencyi zajmuje 3 miejsce. O wydział ten już dawno uniwersytet się dopominał — lecz bez skutku. Nawet przez założenie uniwersytetu w Czernioweach nie podkopano bytu uniwersytetu lwowskiego. Obecnie liczy uniwersytet pomiędzy słuchaczami najwięcéj prawników, a to dla braku wydziału medycznego — przez co mamy przepełnienie po urzędach. — Mówca wnosi o przyjęcie wniosku komisyi, co téż po krótkiém przemówieniu referenta się stało.

Na dzisiejszém posiedzeniu po odczytaniu spisu petycyi, uzasadnił p. Merunowicz swe wnioski antiżydowskie. Przeszedłszy pokrótce historyą rozwoju gmin wyznaniowych żydowskich w Polsce, przeszedł następnie do historyi traktowania téj sprawy w sejmie, a na poparcie swego wniosku przedłożył rozmaite akta, wyjęte z archiwum wydziału krajowego, z których przytoczył wiele wypadków nieporozumień a nawet nadużyć, wynikłych z postanowień patentu jeszcze józefińskiego, nadających odrębność gminom izraelickim. Na patencie tym oparła się także istniejąca dziś ustawa gminna, stanowiąca, że sprawy gmin wyznaniowych żydowskich należą nie do władz autonomicznych lecz politycznych. Wszystkie te powody skłoniły mówcę do postawienia swego wniosku, nie zaś chęć przeniesienia jakoby do naszego kraju walki antisemickiéj, któréj mowca stanowczo jest przeciwny. Mówca nic nie żąda, jak tylko rzetelnego równouprawnienia wszystkich.

W dalszym ciągu wykazuje potrzebę umiejętnego zbadania ze stanowiska jurydycznego narodowych ustaw żydowskich.

Co do formalnego traktowania wnosi o odesłanie wniosku do komisyi administracyjnéj, co téż przyjęto. — Do téj saméj komisyi odesłano dwa inne wnioski p. Merunowicza co co prowadzenia metryk i co do kontroli nad wojskowemi spisami poborowemi.

Wniosek dalszy w przedmiocie uregulowania zakładów zastawniczych uważa p. Merunowicz za konsekwentne rozwinięcie ustawy przeciw lichwie. W Galicyi, jako kraju lichwy, ustawa przeciw niéj jest bardzo popularna, lecz nie wystarcza mianowicie przy interesach kredytowych na zakłady ręczne. Na zakłady zastawnicze, zostające pod kontrolą publiczną, trudno otrzymać koncesyą, dla tego istnieją zakłady pokątne, tak szkodliwe dla ludności naszéj. W radzie państwa była sprawa ta poruszona przez p. Kronawettera, dla tego poruszenie téj sprawy w sejmie jest na czasie, gdy sprawa przyjdzie przed pełną radę państwa, tam jednak idzie o zakłady zastawnicze, u nas chodzi przedewszystkiém o kontrolę nad prywatnemi zakładami. Wniosek przekazano komisyi prawniczéj.

Z porządku następuje pierwsze czytanie wniosku p. Romera w przedmiocie zaprowadzenia sądów pokoju, który uzasadnił go tém, że wniosek już w treści przyjęty został roku zeszłego przez komisyą prawniczą. Potrzeba wprowadzenia takich sądów jest wielką, szczególniéj w sprawach drobiazgowych. — Wniosek przekazano komisyi prawniczéj.

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 226.)

Juliusz i Jadwiga niechętnie przyjęli wieść, że Dora na balu wystąpi. Jadwiga uczyniła nawet matce nieśmiałą uwagę, że korzystniéj byłoby dla żywéj roztrzepanéj a tak lubiącéj zabawę Dory, by sobie głowy nie zaprzątała, a siedziała jeszcze przy książce, — ale pani Wieruszyna odrzekła ze smutnym uśmiechem, którego Jadwiga nie zrozumiała:

— Pozwólcie mi zrobić jéj tę przyjemność i ujrzeć ją wśród ludzi. Chciałabym zobaczyć jakie uczyni wrażenie i jak się wśród nich obracać będzie.

Juliusz nie tańczył wcale, chyba na dożynkach dla zachęcenia wiejskich parobków, nie myślał się téż przebierać po krakowsku.

Nie wiem dla czego panny nietańczącéj nie spotyka się nigdy, gdy mężczyznom wolno jest nie posiadać tego talentu wiążącego towarzystwo w pary.

Zaczęto przygotowywać kostiumy dla Jadwigi i Dory, pokazało się przytém, że przewidzenia starszéj siostry były słuszne. Dora ani myślała o innych studyach, jak te, które czyniła nad spodniczką obszywaną wstążkami i galonami, wykończaną właśnie przez pannę służącą. Dora dwadzieścia razy na dzień była w garderobie a znajdowała, że czas wlókł się tak powoli, iż wątpiła, czy krakowskiego wesela doczeka się przed dojściem do stu lat.

Przyszło ono jednak nareszcie i Dora stała wśród innych tancerek, oczekując na hasło do zabawy. Krakowiacy kręcili się wśród krakowianek, inni stanęli grupami, towarzystwo przedstawiało malowniczy obraz.

Jadwiga zdawała się stworzoną do krakowskiego ubioru, była to istna polska dziewoja, nie można było wątpić, że bławaty i kłosy wplecione w jéj warkocze zerwane były na polskim zagonie. W spojrzeniu miała ten trochę melancholiczny wyraz, który przypisują Słowianom jako rys charakterystyczny.

Dora, jeśli Słowianką była, to chyba z południa. Mogła raczéj przedstawiać ukraińską krasawicę o błyszczących czarnych oczach, biegających teraz w różne strony, jakby się przekonać chciały, że to była jawa nie sen, że te krakowianki nie były lalkami przeznaczonemi do zabawy dziecka, że krakowiacy tańczyć mogli sami, nie tak jak ten, którego w dzieciństwie dostała była na kolendę i który w mazurze, tańczonym z jéj pomocą i przy jéj śpiewie, skakał obydwoma nogami na raz.

Wszedł lokaj, niosąc na tacy dwadzieścia kilka zaklejonych małych kopert, z któremi zbliżył się do Krakowiaków.

Na każdéj z nich znajdowało się nazwisko i młodzi ludzie zabrali się spiesznie do szukania adresu, przeznaczonego dla każdego z nich. Na niektórych twarzach wypiętnowało się zadowolenie, na innych zawód, gdy rozerwawszy koperty przeczytali nazwiska tancerek, z któremi pary stanowić mieli.

Muzyka zagrała poważnego poloneza. Krakowiacy poczęli szukać każdy swéj towarzyszki. Najprzod stanęły pary złożone z osób, wybitniejsze miejsce w towarzystwie zajmujących, i uszykowały się na prost drzwi, prowadzących do głównego salonu.

Dora drżąc cała, oczekiwała kolei. Wreszcie zbudził ją poważnie brzmiący głos Józefa:

— Służę pani.

Położyła rączkę na jego ramieniu.

— Czy tu tak zimno? zapytał Józef — ja tego nie czuję w mojém sukiennem ubraniu. — Pani drżysz cała...

W téj chwili muzyka tempo poloneza zamieniła nagle na dziarskiego krakowiaka, drzwi do salonu się otworzyły i cały szereg par tańczących wbiegł do niego.

Serce Dory biło tak mocno, wiotka jéj kibić tak drżała w objęciu Józefa, że przeląkł się on nie na żarty. Spojrzał na pobladłą raptownie twarzyczkę.

— Pani niedobrze, panno Teodoro? Może panią zaprowadzić do matki?

— O, nie — odparła — nic mi nie jest, to tylko ten krakowiak — nie wiem dla czego tak mi serce bije — ale mnie się zdawało, że i panu także — to może tak każdemu na początku wieczora.

— A więc to serduszko do tańca się wyrywa? — No, takie wzruszenie nie zabija — znam na nie wyborne lekarstwo — mazura.

— Wie pan, że ja nigdy mazura w kilka par nie tańczyłam — może nie potrafię.

— Polskie dziewczęta umiejętność tę mają wrodzoną — zresztą postaram się być zrozumiałym nauczycielem.

— Powiedz pan raczéj wyrozumiałym — bo niezgrabności tancerki i na tancerza spadają.

— Tak, niezgrabności — potwierdził Józef, patrząc na wysmukłą kibić, pełną młodzieńczego wdzięku, na małą nóżkę, wreszcie na prześliczną twarzyczkę, zwróconą ku sobie. Zauważył, opasując ramieniem czerwony gorsecik, podczas gdy pierwsza para śpiewała krakowiaka, że Dora zmieniła się bardzo od czasu owych dożynków, na których odznaczył się był tak bardzo w jéj oczach, że przyznała mu, iż lepiéj od Kolaski owczarzówny tańcował. Kształty dzieweczki wypełniły się, spojrzenie jéj nabrało głębokości, urosła była bardzo znacznie, pączek róży zaczynał się rozwijać.

— Widzi pani, żeśmy sobie jakoś dali radę — rzekł po skończonym krakowiaku — żałuję tylko, żeś pani nie śpiewała.

— Nie umiem śpiewać.

— Słyszałem przecież śpiewaną przez panią aryą: „Czterym latka wiernie służył.“

— Eh, to jeszcze wtedy byłam dzieckiem — odparła Dora z odcieniem pogardy — dla wyrażenia dziecko.

— A teraz?

— Widzi pan, że już jestem dorosła, kiedy mnie biorą na bale — rzekła tryumfująco.

— Prawda, jest to dowód niezawodny.

— Pan o tém zapomniał — pan się pewno gniewa na panią Filarską, że mnie panu za tancerkę przeznaczyła...

— Wolałbym może osobę więcéj doświadczoną — może i pani niekontenta z widzimisię pani Filarskiéj.

Dora się zamyśliła.

— Pan doskonale tańczy — rzekła naiwnie.

— To już i ja będę znosił mój los z poddaniem się jego srogości.

— Ja zawsze muszę być dłużniczką pana — dziś pan się zemną nudzić musi — a i te cukierki dawne, niczém się panu nie odwdzięczyłam.

— Już sama pamięć dowodzi wdzięczności.

— Tak, ale to jest tylko uczucie — to wcale co innego jak czekolada.

— Kiedy ja chcę tylko uczucia.

Głos jego zadrżał nagle, spojrzał w jéj oczy i w téj chwili zapomniał panować nad sobą. Z jego źrenic wyjrzała taka namiętność, — że Dorę przejął dreszcz nieznany.

Przeciągnął rękę po rozpaloném czole. Był to człowiek gwałtowny i miłość, któréj tamę stawiano przez dwa lata blisko, ogarnęła powoli i te zakątki jego serca, do których dotąd nie zajrzała była nigdy.

Dora siedziała ze spuszczonemi oczami, rumieniec oblał ją płomieniem. Pierwszy raz zrobiła doświadczenie, że i milczenie ma swoję wymowę. Oboje przez chwilę nie byli w stanie wymówić słowa.

„Gdyby mnie mogła pokochać!“ Na to przypuszczenie, szalona radość ogarnęła serce Józefa; marzył rozkosznie, patrząc na drobne rączki, skubiące chusteczkę. Po chwili przyszła mu rozwaga człowieka uczciwego. Po co mam wzbudzać w niéj miłość — pomyślał — kiedy żony swéj uczynić z niéj nie mogę.

Tymczasem wypadła na nich koléj mazura i Dora oddała się cała rozkoszom. Podczas rozlicznych kombinacyi tego tańca, — pani Filarska znalazła się koło Józefa.

— Spodziewam się, żeś pan kontent — rzekła — masz pan najpiękniejszą tancerkę. Ja to sobie ułożyłam wtedy, gdym was widziała tańczących razem, na dożynkach. — Jesteście prawdziwie dobraną parą.

I pobiegła ze swoim tancerzem.

Józef korzystając z tego, że był na chwilę wolnym od obowiązków, jakie mazur nakłada, szukał wzrokiem Juliusza. Znalazł go rozmawiającego z którymś ze starszych sąsiadów.

— Nic nie jestem w tém winien — rzekł, odprowadzając go na stronę — że panna Teodora mnie się dostała na towarzyszkę do mazura.

— Może jesteś z tego niekontent?

— O bynajmniéj! — odparł Józef gwałtownie.

— Nie chciałem, by twoje grzeczności rozwijały w niéj próżność, póki była dzieckiem. Ale teraz — patrzaj, — nie ty, to inni!

I wskazywał Józefowi Dorę, siedzącą w zaglębieniu okna i trzech młodych ludzi stojących przed nią, z lekka nachylonych, gdy ona podnosiła ku nim uśmiechniętą i promieniejącą twarzyczkę.

Józef poczuł nagle ślepe, dojmujące uczucie zazdrości. Zagrysł wargi, żałując, że zwyczaje światowe nie pozwalają mu odepchnąć od Dory młodzieńców, do których się uśmiechała i strzedz ją tak dobrze, by się nikt słowa do niéj przemówić nie ośmielił.

— Ale kiedy o tém mówimy — ciągnął daléj Juliusz — to cię i teraz proszę: nie psuj jéj pochlebstwami. — Rozmawiaj z nią — i owszem — ale jéj nie mów komplementów.

Prowadzący mazura wygłosił w téj chwili numer pary, który należał do Józefa; ten ostatni pobiegł więc ku Dorze i z radością wydarł ją spojrzeniom i grzecznym słówkom, któremi była obsypywana.

— Czy to już panna Teodora zupełnie uczyć się przestanie? — zapytał żartobliwie, odprowadziwszy po skończonéj figurze tancerkę swą na miejsce.

— Jadzia chce, żebym jeszcze się uczyła, chociaż panna Oraska za parę dni już od nas wyjeżdża.

— I bardzo słusznie, trzeba żebyś pani jeszcze pracowała nad sobą. Mężczyźni w pani wieku bywają jeszcze w szkołach i to nie w najwyższych klasach. Jest to najpiękniejsza pora na pracę umysłową. Dzieci nie są w stanie jeszcze pojmować potrzeby nauki i dla tego postępy ich są powolne, lecz już w wieku pani można mieć poszanowanie i zamiłowanie pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Komisya kultury krajowéj wnosi o zakupno i urządzenie nowéj realności dla szkoły leśnictwa, co zatwierdzono bez dyskusyi.

Dziś odbyła się zwykła uroczystość otwarcia roku szkólnego w uniwersytecie naszym. Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja, odprawioném przez ks. Infułata Mossinga, rozpoczął się na sali akt otwarcia mową inauguracyjną nowego rektora prof. Piętaka. Następnie miał prof. dr. Fabian wykład o nauce fizyki w uniwersytetach. Na akcie tym, prócz bawiących już we Lwowie profesorów i słuchaczy, był także hr. Potocki.

ZIEMIE POLSKIE.

* Zaciąg wojskowy tegoroczny ma wynosić zamiast pierwiastkowo postanowionych 235,000, tylko 212,000 ludzi; czas jednak służby w szeregach jednocześnie z tém zmniejszeniem przedłużono, a skutkiem tego liczebny skład armii pozostaje bez zmiany. Z owych 212,000 nowozaciężnych roku bieżącego, podług rozkładu ogłoszonego w Gońcu urzędowym przypada na gubernią warszawską 2906, kaliską 2005, kielecką 1558, łomżyńską 1682, lubelską 2295, piotrkowską 2199, płocką 1611, radomską 1694, suwalską 1625, siedlecką 1707. W ogóle z całego Królestwa Polskiego ma pójść pod chorągwie 19,282 popisowych. Na gubernią wileńską przypada 3548, witebską 2863, wołyńską 5285, grodzieńską 3034, kijowską 7020, kowieńską 3340, mińską 3849, mohylowską 3076, podolską 4909. W ogóle z gubernii tak zw. zachodnich ma pójść w służbę 36,040 nowozaciężnych. Ze względu na jednostki administracyjne najmniéj do kontygensu daje obwód dagestański, bo tylko 3, gdyż miejscowa ludność czerkiewska nie należy do służby powszechnéj. Najwięcéj zaś daje gubernia riacka, bo 7026 zaciężnych.

— Nowosti rozpoczęły publikowanie szeregu artykułów wstępnych o napływie Niemców do kraju polskiego.

— Oberpolicmajstrowi w Warszawie służy przywiléj jazdy z dwoma kozakami, a to celem posiadania na każde zawołanie specyalnych posłańców w sprawach służbowych zwłoki nie cierpiących. Ponieważ zaś w tych samych wypadkach znajdować się mogą i pomocnicy oberpolicmajstra — jenerał Polenow i pułkownik Własowski — i im przeto udzielony został takiż sam przywiléj.

NIEMCY.

* Berlin, 2 października. O układach z Rzymem krążą po dziennikach liberalnych rozliczne wiadomości, które będąc rezultatem mniéj, lub więcéj szczęśliwéj kombinacyi, wywołują gniew prasy półurzędowéj, która trop w trop za takiemi wiadomościami podąża i stara się je prostować często w zbyt namiętny i nieparlamentarny sposób. I tak umieściła niedawno National Ztg. następującą wiadomość o układach, którą miała zaczerpnąć z dobrego źródła wiedeńskiego: 1) Papież domaga się zniesienia trybunału dla spraw kościelnych; 2) przywrócenia zakonów; 3) znacznych innych ustępstw ze strony rządu pruskiego, Nordd. Allg. Ztg. szydzi z téj wiadomości, i taką ekshortę daje organowi liberalnemu: „National Ztg., pisze ran kanclerski, utrzymuje, że tę wiadomość otrzymała fer wiedeńskich. Domyślalibyśmy się, że te sfery wiedeńskie mając oznaczyć sfery tutejszéj (berlińskiéj) wiedeńskiéj kawiarni, gdyby frazes o dalszych znacznych ustępstwach ze strony państwa nie był widocznie na to obrachowany, by zastraszyć lękliwych (hasenherzige) wyborców liberalnych i niechrześciańskim obrońcom ewangielickiego kościoła dać powód do szczwania przeciw rządowi. Wiadomość ta, jak nam z dobrze poinformowanego źródła donoszą, jest całkiem zmyślona i prawdopodobnie powstała niezbyt daleko od biura redakcyjnego National Ztg."

Nordd. Allg. Ztg. prostuje wiadomość podaną przez National Ztg. widocznie w tym celu, aby liberałów, dla których dotychczasowy nawet przebieg układów z Stolicą św. jest solą w oku uspokoić i zapewnić ich, że rząd nie myśli o zniesieniu trybunału dla spraw kościelnych, o przywróceniu zakonów, a tém mniéj o dalszych donioślejszych jeszcze ustępstwach.

Zbliżenie się ks. Bismarcka do narodowo-liberałów przypisać głównie trzeba mowie, jaką Bennigsen wypowiedział 25 z. m. na zebraniu przedwyborczém w Hanowerze. Przywódzca narodowo-liberałów wbrew zasadom wygłoszonym w manifeście swéj partyi, uderzył w ton kompromisu z kanclerzem, oświadczając, iż obecne konserwatywne prądy (conservative Unterstroemungen) są fenomalnym i genialnym zwrotem strategicznym ks. Bismarcka, przy czém partya narodowo-liberalna może świetny zrobić interes. — Wobec téj taktyki Bennigsena, opierającego się jedną ręką o ks. Bismarcka, a ciągnącego drugą swych zwolenników pod chorągiew kanclerza, nic dziwnego, że narodowo-liberali są zatrwożeni i pytają się: co to będzie? co to będzie? Głosy te niezadowolenia musiały już dość ostry przybrać charakter, kiedy, jak to donoszą liberalne dzienniki — Bennigsen przybędzie na zebranie przedwyborcze do Magdeburga i tam jeszcze raz rozwinie swój program i sprostuje niektóre fałszywe wnioski, jakie wysnuto z przemówienia jego hanowerskiego.

— „Für Kaiser, Kanzler und Reich!" Dr. Hamel, wydawca Kyffhäuser Ztg., organu niemieckich studentów, przesłał ks. Bismarckowi dwa numera tego pisma z listem, w którym zapewnia kanclerza, iż młodzież niemiecka czci go jako największego syna Niemiec, — że potępia tych, co występują przeciw niemu i że młodzież niemiecka odtąd działać będzie pod hasłem: „za cesarza, kanclerza i państwo." Książę Bismarck wedle Detsches Tageblatt następującą na ten list przesłał odpowiedź: „Dziękuję serdecznie za przesłanie mi wydawanego przez pana pisma i za uprzejme słowa, dołączone do téj przesyłki. Cieszę się, że i w tém oświadczeniu znalazłem owego ducha patryotycznego, który młodzież niemiecka pielęgnuje pod hasłem: „für Kaiser und Reich," co téż jest najpiękniejszym wyrazem naszych wspólnych usiłowań. Wyrażenie to wedle mego zdania osłabione jest przez dodatek „kanclerza," chociaż mi ten dodatek wielce pochlebia, ponieważ kanclerz jest tylko sługą cesarza i objęty jest w jego imieniu; prosiłbym przeto, abyście panowie hasło w dawnéj utrzymali formie."

— Pismo Laskera do swych wyborców. Wyborcy meiningscy ofiarowali ponownie p. Laskerowi mandat do parlamentu: p. Lasker przyrzekł przyjąć mandat i przy téj sposobności wystósował pismo, w którém daje pogląd na obecną sytuacyą w Niemczech. W odezwie swéj uważa p. Lasker zasady liberalne za podstawy, na których rozwinęła się wielkość Niemiec: zasady te chce naruszyć reakcya, przeciw czemu wszyscy prawdziwi liberali w zwartym szeregu winni wystąpić do walki. P. Lasker, jak wiadomo, należy do secesyonistów.

— Naczelny prezes prowincyi nadreńskich rozporządził, iż władze policyjne zamiast prokuratorowi, mają wprzódy donosić naczelnemu prezesowi tak o nieprawnych czynnościach prawomocnie ustanowionych księży, jako téż o nieprawnych funkcyach kapłanów t. z. majowych. Naczelny prezes oświadcza daléj, iż przestępstwa pierwszéj kategoryi kapłanów chcieli prokuratorzy ścigać bez porozumienia się z naczelnym prezesem: tymczasem minister kultu wydał deklaracyą, iż i w tym razie naczelny prezes winien być zapytany o zdanie.

— Następca tronu niemieckiego wraz z swą małżonką przybył w sobotę wieczorem w towarzystwie ministra Maybacha do Trewiru. W niedzielę rano miał Biskup Korum u następcy tronu audyencyą, która trwała pół godziny.

ROSYA.

* Według informacyi Nowoje Wremia ma synod w tych dniach przedstawić projekt nowych praw dotyczących starowierców.

— Członkowie komisyi, mającéj obradować nad środkami ukrócenia pijaństwa, przybyli już do Petersburga. Pierwsze posiedzenie komisyi ma się odbyć dzisiaj. Obradom przewodniczyć będzie towarzysz ministra skarbu Nikołajew.

— Nowoje Wremia utrzymuje, że miasto Petersburg będzie podzielone na 120 wewnętrznych rewirów policyjnych. W każdym takim rewirze będzie po jednym nadzorcy rewirowym, którego obowiązkiem specyalnym będzie czuwać nad mieszkańcami swego rewiru i nad osobami oddanemi pod nadzór policyi. Wszyscy ci nadzorcy mają nosić przepisane mundury i nie wolno im nosić ubrania cywilnego.

— W Moskwie w dniu 24 września dostrzeżono, że z domu Suchorukowa, gdzie niegdyś mieszkali Hartmann i Perowskaja i zkąd poprowadzoną była mina pod nasyp kolei moskiewsko-kurskiéj, wydobywa się wielki dym z dolnego piętra, lubo dom był niezamieszkany. Pierwszym, który to zauważył, był pracujący w pobliżu włościanin Graczew. Pospieszył natychmiast ku domowi i tu udało mu się chwycić jakiegoś nieznajomego człowieka, który właśnie z domu był wybiegł. Schwytany okazał się być mieszczaninem miasta Moskwy, nazywa się Mikołaj, syn Andrzeja Iwanow, ma lat 46 i mieszkał w domu Pawłowa na Nowo-Andronowskiéj ulicy. Jego ręce zarówno jak ubranie były powalane naftą. W domu paliły się ściany i rumowiska naftą polane. Ogień wkrótce ugaszono, Iwanowa, który odmówił udzielenia jakichkolwiek objaśnień, jak donosi Moskowskij Telegraf, oddano w ręce sędziego śledczego 15 okręgu miasta Moskwy.

— Wydział, jaki istniał dawniéj przy byłém gradonaczalstwie, ma zostać przemianowany na wydział ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego. Taką wiadomość podaje Nowoja Wremia.

— „Zesłańcy w Rosyi." Prawitelstw. Wiestnik podaje w numerze z dnia 29 z. m. w artykule wstępnym uastępującą statystykę zesłańców:

Według raportu komisyi, która za rządów Loris-Melikowa badała akta zesłańców, było w sierpniu roku 1880 w całéj (?) Rosyi europejskiéj 2837 pod dozorem policyjnym. Z téj sumy przypada na

1) miasto Petersburg	243
2) miasto Moskwę	66
3) gubernią petersburgską	30
4) gubernią moskiewską	35
5) gubernią kałuską	315
6) gubernią rjezańską	255
7) gubernią twerską	198
8) gubernią kostromską	165
9) gubernią archangielską	96
	1403
Na wszystkie inne gubernie europeskiéj Rosyi przypada	1165
Suma	2568

Téj sumy Prawit. Wiestnik nie podaje — dla tego, że jest ona o 269 osób za niską, choćby tylko w stósunku do podanéj powyżéj sumy 2837.

Od 20 sierpnia 1880 do stycznia 1881 zbadała komisya akta 1013 osób i uwolniła 174 osoby, (które niewinnie wysłane zostały w głąb Rosyi).

Z sumy 2837 zostaje przeto 2663 zesłańców. Ponieważ atoli rząd musiał daléj zsyłać przestępców w głąb Rosyi — przeto zwiększyła się liczba ta nieco — lecz nie osięgnęła cyfry z dnia 20 sierpnia z roku 1880.

Cała ta rachuba nie ma sensu — boć przecież każdy wie, że osoby pod dozorem policyjnym zostające, to jeszcze nie „zesłańcy" — i że w głąb Rosyi wysłano setki osób, których akt zapewne nikt się nie dopyta.

W tym samym numerze znajdujemy jeszcze apel do urzędników więziennych, aby bardziéj pamiętali o obowiązkach swoich, gdyż w Rosyi — zdaniem autora owego artykułu — znajduje się za wiele bardzo wesołych więzień — jak się to pokazało z nadzwyczajnéj rewizyi, odbytéj niespodzianie przez pewnego wysokiego urzędnika. Urzędnikami są często zgrzybiali starcy, kobiety i dzieci — więźniowie zaś mają osobną odzież, kożuchy, kufry zamknięte i bawią się, piją i niekiedy nawet biją na noże. W roku 1881 uciekło z więzień 588 więźniów i to głównie w Królestwie, Wołyniu, Podolu, w guberniach moskiewskiéj, nowogrodzkiéj i irkuckiéj. — Najciekawsze sceny odbywają się w Rewlu, gdzie sobie więźniowie wybrali pewien stały dzień w tygodniu do ucieczki. Praktyka ta tak weszła w modę, że ile razy w czwartek żaden więzień nie uciekł, w gazecie rewelskiéj pisano; „przypadająca na dzień dzisiejszy ucieczka jednego z więźniów, dotąd nie przyszła do skutku, — przynajmniéj dotąd nie mamy o tém wiadomości."

— W nocy z dnia 28 na 29 września w skarbcu chersońskiego banku wybuchnął pożar, które jednak wkrótce ugaszony został. Po szybkiém stłumieniu ognia w kasie banku okazał się nagle brak 60,000 rubli.

— Z Tyflisu donoszą, że na cześć uczesników kongresu archeologicznego urządziło miasto bankiet, w którym wzięło udział około 200 osób. Gradonaczalnik przy powitaniu delegatów wyraził życzenie, aby na Kaukazie jak najrychléj utworzony został nowy uniwersytet. Profesorowie Virchow, Uwarow, Chwolson i Zwetajew wznosili toasty na pomyślny rozwój Kaukazu.

— Praw. Wiestnik ogłasza reskrypt, w którym car dziękuje ministrowi dworu, hr. Adlerbergowi za jego służbę. Nadto nadaje car hr. Adlerbergowi portret Aleksandra II w dyamentach.

FRANCYA.

* Paryż, 1 października. Z powodu mszy świętéj odprawionéj dnia 29 z. m,, jako w dzień urodzin hr. Chamborda pisze Univers: „Tam nie było pijanych niewolników, jak na zebraniach trybunów ludu, lecz jądro armii porządku przekonane, że coraz więcéj zbliża się dzień, w którym Francya, jeśli pragnąć będzie ratunku swego, na wierność i miłość dzieci swych aż do wylania krwi liczyć będzie mogła."

— Niejakiś p. Billing, pierwszy sekretarz ambasady oświadcza w République francaise, iż nie zna osobiście Rocheforta, i z jego rewelacyami nie ma nic wspólnego. Mot d'Ordre, organ bonapartystowski, ogłasza, że najwięcéj tunetańskich obligacyi kupował czasu swego franko-egipski bank, mający na czele pana Levy'ego Cremieux, pisujący w République franc. artykuły, które wywołały ogromne zniżenie tych papierów. Pomiędzy „Verwaltungsrathami" tego banku znajduje się Karol Ferry, brat ministra.

WŁOCHY.

* Znanego apostatę ostatnich dni posądzono o zamiar poślubienia jakiejś Angielki, mającéj 4 miliony posagu. Wyparł się tego. Teraz obiega po dziennikach liberalnych pogłoska o znajomości jego z pewną damą, która wprawdzie już dawno przekroczyła południe życia, ale ma dwie córki, a z jednéj z nich dwoje wnucząt. Apostata nagabywany w téj sprawie — milczy, stwierdzając tém samém domysł pierwotny „cherchez la femme."

SZWECYA.

* Sztokholm, sobota, dnia 1 października. (Z biura Wolffa.) Królewicz szwedzki wraz ze swą żoną przybył dziś królewskim parowcem do Sztokholmu w towarzystwie około 40 parowców prywatnych. Namiestnik, reprezentanci miasta i inne władze przyjmowały książęcą parę mowami po przybyciu na Riddarholm, gdzie urządzony był wspaniały pawilon; książę odpowiadał na przemówienia, poczém z nadzwyczajnym zapałem głośne wznoszono okrzyki. Ulice, domy i mosty są wspaniale ozdobione. Dziesięciokonną karetą wjechali księstwo do miasta, dziękując na wszystkie strony. Brama tryumfalna, ustawiona przy Placu zamkowym, ozdobiona była medalionami z popiersiem królewiczównéj i widokami miasta Karlsruhe. Na wschodach zamku przyjmował nowożeńców marszałek z dworem — a przed mieszkaniem król z królową. O 7 godzinie odbył się obiad, a wieczorem wspaniała iluminacya.

— (Prywatny telegram.) Powietrze było piękne, choć zimne. Pawilon na Riddarholm (wybrzeże) ozdobiony był szwedzkiemi, norwegskiemi, badeńskiemi i niemieckiemi chorągwiami, zbudowany w stylu japońskim ze złoconemi kopułami, mieścił w głównéj części posągi staroszwedzkich królów i bohaterów. Na moście Wazów, prowadzącym nad jeziorem Melar, sterczy nieprzejrzane mnóstwo flag i sztandarów. Parowiec królewski nazywa się Skoldmöen. Przy przyjęciu w pawilonie 50 panien z pierwszych rodzin sypało kwiaty przed książęcą parą.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 1 października. Król saski przybył tu dzisiaj; przyjął go bardzo serdecznie sam cesarz na dworcu kolejowym.

Wenecya, 30 września. Wystawa jeograficzna została dziś zamknięta.

Bononia, 1 października. W skład wybranéj przez kongres jeograficzny komisyi weszli następujący panowie: Mojżyszovicz (Austrya), d'Aubrée (Francya), Giardano (Włochy), Topley (Anglia), Möller (Rosya). Dyrektoryum wykonawcze stanowią pp. Beyrich i Hauchecorne, funkcye sprawozdawcy pełnić będzie Rennevier. Kongres uchwalił daléj zaprowadzenie jednolitości co do wykonywania i koloryzowania map jeograficznych. Przyjęto w końcu statut geologicznego stowarzyszenia włoskiego, prezesem stowarzyszenia obrany został Mereghini.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 3 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował nadzwyczajnego profesora uniwersytetu w Jenie, dra Ryszarda Hartwiga zwyczajnym profesorem fakultetu filozoficznego uniwersytetu w Królewcu.

* **Odpust Różańca świętego** rozpoczął się w sobotę w kościele podominikańskim i trwać będzie aż do niedzieli. Na wczorajszém ranném i popołudniowém nabożeństwie konkurs wiernych był bardzo znaczny. Po południu odbyła się według zwyczaju procesya, którą w otoczeniu licznego grona duchownych prowadził ksiądz profesor Wojczyński i podczas któréj kapłani odśpiewali ewangielie u pięciu ołtarzy kościoła, kaplicy i krużganka.

* **Na stypendyum** dra Łożyńskiego złożono na ręce członka komitetu dra Łebińskiego w Poznaniu. Z przeniesienia 517 marek. Daléj nadesłali: J. Grabski ze Skotnik 20 m., Grodzki z Lechlina 10 m. Razem dotąd 547 marek.

* **Na fundusz** jenerała Chłapowskiego zebrano dotychczas 4159 m. 82 fen.

* **Dwieście marek** zgubiła w piątek służąca idąca przez ulicę Kramarską i Fryderykowską. Spostrzegłszy swą zgubę wróciła się, lecz już niczego nie znalazła.

* **Następcą** w urzędzie po prezydencie rejencyi bydgoskiéj Wegnernie ma — jak Ostdeutsche Presse donosi, zostać tajny wyższy radzca rejencyjny Tiedemann.

* **Na żwirówce** pod Zegrzem napadło dnia 27 września kilku łobuzów na woźnicę wiozącego meble, zbili go i skradli mu z woza umywalnią z płytą marmurową. Na téjże żwirówce skradziono w dniu 28 z. m. rzeźnikowi z Środy 4 zabite skopy.

* **O koncercie** księżnéj Marceliny Czartoryskiéj piszą nam ze Lwowa pod dniem 29 września:

„Dziś w południowéj porze odbył się koncert księżnéj Marceliny Czartoryskiéj, o którym pozwalam sobie zdać sprawę czytelnikom Kuryera Poznańskiego. Czynię to, lubo wiem, że pismo wasze nie ma zwyczaju podawać szczegółowych sprawozdań z koncertów, zwłaszcze niepoznańskich — zarówno ze względu na szlachetny cel, dla którego czcigodna ta pani nie wahała się zjechać do Lwowa i podjąć trudu wystąpienia przed nami, jak niemniéj na samę osobę dostojnéj artystki i doborowy program, w którym spotykamy wyłącznie klasyczne, szlachetnego stylu utwory.

Program ten — trzeba to powiedzieć z góry — z jednéj strony wywołał między melomanami i muzykalną publicznością jak najwyższe zadowolenie — z drugiéj jednak był niezupełnie miłą niespodzianką, a zarazem przyczyną pewnego zawodu i rozczarowania. Szczególniéj zapaleńsi entuzyaści, którzy od wielu dni gotowali się na ten koncert jak na fenomentalną uroczystość muzykalną, czuli się dotkniętymi w przykry sposób, widząc wyłączone z programu imię naszego genialnego kompozytora. — Jak to? — wołali — więc w jednéj może chwili, gdy nie tylko w murach naszych przebywa, ale i do publicznego występu skłoniła się znakomitość słynna w Europie z tego, że najświetniéj interpretuje niezrównane płody swego wielkiego maëstra, Chopina, w téj więc chwili nie mamy usłyszeć ani jednéj nuty kompozytora polonezów i nokturnów? Mamy się ograniczyć na słuchaniu większych może od niego, lecz nam nie tak blizkich mistrzów? podczas gdy mogliśmy go ujrzeć w całym blasku i chwale w całéj nieskazitelnéj czystości, tak jak go sobie sam życzył, jak chciał być pojętym i zrozumianym. Wyznajemy — mówili głęboko rozżaleni — że trudno byłoby sprawić nam boleśniejszy zawód — a nie rozumiemy doprawdy, dla czego księżna — która nie tylko Kraków, ale i obce stolice zachwycała mistrzowską exekucyą utworów muzyka-poety, nam tylko téj radości rozkoszy odmawia.

Wśród tak żałosnych utyskiwań zachodzili biedni w głowę, usiłując napróżno wytłómaczyć sobie niezgłębioną zagadkę grobowego nad Chopinem milczenia, podczas gdy inni, mniéj tkliwi i mniéj skłonni do filozoficznéj refleksyi, a bardziéj pochopni do dochodzenia tajemnic na praktyczniejszéj drodze, mówili każdemu, kto chciał, na ucho, że pewien lwowski maëstro proponował dostojnéj koncertantce obok chopinowskich i własne płody do odegrania. Księżna zaś, chcąc się grzecznie wymówić, poświęciła nawet swego uwielbianego nauczyciela, mówiąc, że postanowiła grać same tylko klasyczne rzeczy, więc nawet Chopina pominie.

Tłómaczenie to nikogo nie uspokoiło, a powszechne wywołało oburzenie na preteasyonalnego członka artystycznego cechu. Jednakże nie wszyscy od razu dali za wygraną; optymiści, których podobnie jak pesymistów nie brak nigdzie, łudzili się nadzieją, że księżna da się uprosić i w końcu uraczy publiczność bodaj jednym nadprogramowym utworem, naturalnie chopinowskim, i tą nadzieją słodzili sobie trudną do zniesienia gorycz rozczarowania.

Płonne oczekiwania! bo ani grzmot oklasków, ani liczne wołania: Prosimy o Chopina — prosimy o Chopina! nie odniosły pożądanego skutku — był to prawdziwie głos wołającego na puszczy...

Ale by nie wyprzedzać wypadków, powróćmy do rzeczy i trzymajmy się ściśle porządku. O pół do pierwszéj sala Towarzystwa muzycznego (dawniejsza sala posiedzeń sejmowych) zapełniła się nietylko bardzo liczną, lecz i bardzo doborową publicznością. W lożach i fotelach widzieliśmy czoło towarzystwa lwowskiego, które w porze sejmowéj jest świetniejszém niż zwykle. Widzieliśmy tedy najprzewielebniejszego Biskupa krakowskiego wraz z bratem ministrem skarbu austryackiego, księżnę Sapieżynę, księcia Eustachego Sanguszkę, książąt Władysława i Jerzego Czartoryskich, pp. namiestnikostwo, marszałka Zyblikiewicza, gubernatora banku dla krajów koronnych hr. Ludwika Wodzickiego, prof. hr. St. Tarnowskiego, Pawła Popiela i wielu, wielu innych, których zbyt długo byłoby tu wyliczać. Z każdą chwilą rosł tłum, skwapliwie szukano numerowanych, nie dość systematycznie ustawionych krzeseł, a między poszukującymi nie wiadomo czy większą gorliwością, czy téż niepowodzeniem odznaczał się pewien znany z roztargnień, i z oryginalności poseł, literat, Ateńczyk, którego szary strój odbijał jaskrawo od czarnych ubiorów całego towarzystwa. Przy swém roztargnieniu byłby on długo jeszcze szukał miejsca, gdyby go nie był wybawił z kłopotu tego gościnny właściciel jednéj z lóż, zapraszając zbłąkanego do siebie.

Zabrzmiała sala od oklasków — na estradę wstąpiła dostojna koncertantka, wprowadzona przez artystycznego dyrektora, pod którego kierownictwem odbywał się koncert, pana K. Mikulego. Pierwszy numer reprezentacyi stanowił koncert Mozarta c-moll na fortepian, z towarzyszeniem orkiestry, z kadencyą Gounoda. Całość téj trudnéj do wykonania kompozycyi wypadła wzorowo, a szczególniéj partya fortepianowa celowała zrozumieniem, ekspresyą i wykończeniem godném najwyższego uznania; miarą zachwytu słuchaczy była prawdziwa burza oklasków.

Po słynnym chórze więźniów z opery Beethowena Fidelio, wykonanym przez członków galicyjskiego Towarzystwa muzycznego wcale nie źle, odegrała księżna Bachowską Suite française nr. V, składającą się z 7 części, a mianowicie: Allemande, Courante, Sarabande, Gawotte, Bourrée I, Bourrée II i Gigue.

Nie każdy zrozumie piękność i trudność takiéj muzyki, nie każdy również oceni godnie zalety eksekucyi, ale dla znawców najlepsza to sposobność poznania miary talentu artysty. Z tego z wielu miar trudnego zadania wywiązała się czcigodna pani prawdziwie znakomicie, gra jéj czysta, okrągła, pełna, wzbudzała ogólny podziw; każdy zwrot, każde uderzenie przekonywało, że artystka przejęła się gruntownie kompozycyą, odczuła myśl kompozytora i równie szczęśliwą okazała się w wykończeniu, jak w pojęciu i zrozumieniu.

Wybornie wypadła uwertura z opery Mozarta Flet czarodziejski, odegrana przez orkiestrę, ale koroną koncertu był jego koniec, a mianowicie Fantazya Beethovena na fortepian op. 80, chóry i orkiestrę. Chóry były zdwojone, męzkie i żeńskie, pomiędzy ostatniemi błyszczały imiona ze sfer arystokratycznych i prawdziwe piękności. Palmę pierwszeństwa pod względem wdzięków przyznawano ogólnie młodéj hrabinie Zamojskiej, z domu Pelissier. Księżna w téj ostatniéj sztuce grała z tak wielkiém uczuciem, dowiodła tyle mistrzostwa w pasażach, które sypała nakształt pereł, jak gdyby tém pragnęła jeszcze podnieść żal publiczności, że to już koniec.

Gdy przeciągłe pod koniec oklaski i głośne choć uprzejme upominania się o Chopina nie osiągnęły celu, zasmuceni lecz niezupełnie jeszcze zrozpaczeni optymiści pocieszali się jeszcze nadzieją, że nasz kompozytor dla tego został z pierwszego koncertu wyłączonym, ponieważ nastąpi drugi koncert, a na tym już panować będzie wyłącznie Chopin. Czy to znów nie zupełne złudzenie? Pragnęlibyśmy szczerze, aby niém nie było, abyśmy wiadomość o drugim koncercie mogli podać bez wszelkich zastrzeżeń. Sprawozdanie niniejsze musiało się ograniczyć do uwag ogólnych, nie sądzę téż, aby nam czytelnicy Kuryera byli wdzięczni za to, gdybyśmy zamiast wyrazić nasze uznanie w prostych słowach, zasypali go gradem muzykalnéj frazeologii i kra-

mem taniéj, technicznéj erudycyi, tak bardzo dziś nadużywanéj.

* **Landraci**, jak donosi Schles. Volks Ztg., odwiedzają księży na Ślązku i rozprawiają z nimi o zbliżających się wyborach. Nawet jakiś „bardzo wysoki urzędnik“ miał w sprawie wyborów zawiązać korespondencyą z przywódzcą centrum Windthorstem.

* **Z Carogrodu** donoszą, iż ambasador francuski Tissot zażądał od Porty bardzo energicznie, aby zaprowadziła środki ostrożności przeciw cholerze.

* **Jezuita w Berlinie.** Czytamy w Märk. Kirchenblatt: „Jezuita występował przez cały tydzień publicznie w Berlinie. Traktowano go téż bardzo uprzejmie ze strony żydów, pogan i chrześcian; Jezuita ten korzystał z gościnności rządu i to w obecności ministrów — i Berlin nie oburzył się i spokojnie przeminął dlań ten wypadek. W początkach uważano w sferach odpowiednich za rzecz niebezpieczną, zaprosić na kongres orientalistów sławnego orientalistę, który w brytyjskiém muzeum w Londynie wielce jest poważany, ponieważ jest on wypędzonym z Niemiec Jezuitą. Tymczasem zgłosili się poganie z Japonii, braminowie z Indyi, żydzi z Paryża itd. Czemu i O. Strassmeier nie miał się przyłączyć do 250 orientalistów zebranych w Berlnie, z których wielu pragnęło poznać tę znakomitość. Zaprosili go téż i to protestanccy teolodzy berlińscy, lecz O. Strassmeier dał odmowną odpowiedź, aby Berlińczyków nie narażać na nieprzyjemności. Tymczasem powtórzono prośbę i dopiero na trzecie zaproszenie przybył ów Jezuita. Następnie opisuje dziennik ten, że obecność O. Strassmeiera w Berlinie nikogo nie raziła i zauważa, że dziś Berlińczycy zamiast wołać: precz z Jezuitami! chcieliby ten okrzyk zamienić na: precz z żydami!

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 4 października, św. Franciszka Serafina w. Wschód słońca o godzinie 6 minut 6. Zachód o godzinie 5 minut 31.

Długość dnia 11 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne. 1509 Bitwa z Wołochami na Pokuciu. — 1576 Sejm w Toruniu. — 1582 Sejm w Warszawie.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Bydgoszcz 1 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 210—220 pł., ciemniejsza i szklista 225—234 poślednia —,— płac.

Zyto niezm., krajowe piękne 174—178 płac., poślednie 170—173 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 150—158 płac., wielki i drobny 145—150 płc.

Owies stary 160 płc., nowy 145—150 pł.

Groch wrzący 175—195, na paszę 170—175.

Okowita za 100 litr. a 100% 59,— pł.

Berlin, 1 października (spawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 215—250 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 240 239; na październik-listopad płc. 234,5—234; na listopad-grudzień płc. 231,5—232—231; na styczeń-luty 1882 płac. —; na kwiecień-maj płacono 230,5—229. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 191—194 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 189,75—189,25; na październik-listopad pł. 184,5—184; na listopad-grudzień pł. 179—178,25; na kwiecień-maj płac. 172,75—172. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —.—| mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 150—195 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 142—170 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 147,5—148; na październik-listopad nom. 147; na listopad-grudzień nom. 146,5; na kwiecień-maj płacono 150,5; na maj-czerwiec nom. 152,—; na czerwiec-lipiec nom. 152,5. Wypowiedziano 3000 centn. Cena wydowiedziana 142,5. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 146—152 według jakości, Wypow. 12,000 ctr. Cena wypowiedz. 149,— m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk.. w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący pł. 53,8—54,0; na październik-listopad płac. 53,8—54,0; na listopad-grudzień pł. 54,4—54,6; na marzec-kwiecień płac. 56,3; kwiecień-maj płac. —,—; na maj-czerwiec płc. —,—. Wypowiedziano 3200 cent. Cena wypowiedziana 53,9 m. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 59,7—59,5, w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płc. 57,8—58—57,9; na październik-listopad pł. 55,4—55.6—55,5; na listopad-grudzień pł. 54,1—54,3—54,2; na grudzień-styczeń 1882 płc. —; na styczeń-luty płacono 54,—; na marzec-kwiecień płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 54,4—54.7—54,5; na maj-czerwiec płac. —. Wypowied. —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Telegram giełdowy

Berlin, 3 paźd. 1881. Kursa końcowe. 3 paź.

Pszenica spok.

październik	239,50
kwiecień-maj	229,—

Zyto słabiéj

październik	187,50
paźdz.-list.	182,—
kwiecień-maj	171.—

Olej rzep. spok.

paźdz.-list.	54,—
kwiecień-maj	56,20

Okowita spok.

w miejscu	58,90
paźdz.	57,90
paźd.-list.	55,50
list.-grudzień	54,30
kwiecień-maj	54,50

Owies

paźd.-list.	147,—
Wypow.-żyta wsp.	—,—
Wypow.-okow.kw.	000,0

Kapitały.

Galic. akc. k. .	141,8
Pr. consol. 4%	101,3
Pozn. listy z. .	100,4
Pozn. listy rent	100,4
Austr. banknoty	17
Austr. renta złota	82,5
Austr. losy 1860.	125,7
Włochy . . .	90,5
Amerykany .	—,—
Rumuny . . .	104,1
Ros. banknoty .	219,9
Ros.-ang. pożyczki	91,5
Pol. 5% list. zast.	66,4
Pol. lik. l. zast.	57,7
Kredyty . . .	655,—
Kolej państwowa	631,5
Lombardy. . .	286,5
Usposob umac.	

Szczecin, dnia 3 paźd. 1881. (Kursa końc).

Pszenica słabo

paźdz.-list.	232,50
na wiosnę	229,50

Zyto słabo

paźdz.-list.	181,50
na wiosnę	170,50

Rzepik

październik	252,—

Olej rzep. potw.

październik	55,—
na wiosnę	57,—

Okowita potw.

w miejscu	58,—
październik	57,2
paźd.-listop	55,—
na wiosnę	54,—

Petroleum

paźdz.	8,3

Dnia wczorajszego umarła po krótkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami ś. p. (1844)

Józefa z Żychlińskich BATKOWSKA.

Pogrzeb odbędzie się w środę 5 b. m. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Wrocławskiéj 13.

W smutku pogrążeni mąż i dzieci.

Śp. Kunegunda z Chodubskich Tomaszowa Wilkońska

opatrzona śś. Sakramentami, zmarła 11go września roku bieżącego w majętności swojéj ziemskiej Wilkonice w Królestwie Polskiem, w ziemi Czerskiéj pod Grójcem. Pokój Jéj duszy. (1843)

Dnia **9go b. m.** o godzinie 2giéj z południa odbędzie się w **Wągrówcu** (1837)

Walne zebranie wyborcze,

na którem poseł **dr. Niegolewski** zdawać będzie sprawę z czynności poselskiéj i Koła polskiego do parlamentu niemieckiego.

Komitet wyborczy pow. wągrówieckiego.

Otwarcie Wielkiéj Restauracyi Polenza

przy Berlinskiéj ul. 7 na I p.

odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 3 października rb. na które najuniżeniéj zapraszam. (1811)

Ponieważ nie szczędziłem kosztów, aby restauracyę moją, składającą się z 8 salek i 2 pokoi dla Dam, oraz z sali bilardowéj jak najgustowniéj i najwygodniéj urządzić, dla tego tuszę sobie, iż Szanowna Publiczność niezawodnie w niéj przyjemnie czas spędzać będzie mogła.

Nadmieniam, iż udało mi się otrzymać wyłączną sprzedaż piwa eksportowego na Poznań i okolicę jednego z najsławniejszych browarów **w Kulmbach.**

Równocześnie polecam moję kuchnią; obiady począwszy od 1,25 fen. w abonamencie, potrawy a la carte w każdéj porze dnia po umiarkowanych cenach.

W końcu pozwalam sobie zwrócić uwagę na mój obfity skład win, które z powodu méj wieloletniéj pracy przy winie, znajlepszych domów sprowadziłem,

Z wysokim szacunkiem

W. POLENZ.

Ostatnie **ciągnienie.** Dn. 18 do 25 **października.**

Loterya badeńska.

WYGRANE wartości		LOSY po 10 marek, z frank.
60,000,	— 30,000 marek	przesłaniem po 10 marek 15 fen. są do nabycia przez księgarnią *Merzbacha* w Poznaniu. (1833)
10,000,	— 5,000 —	
4,000,	— 3,000 —	
2,000,	— 1,000 —	
i t. d.		

W drukarni **Jarosława Leitgebra w Poznaniu** już wyszła

Nowa Ustawa Cechowa

z dnia 18 lipca 1881 r.

wraz z należącą do niéj

ustawą o rzemieślniczych czeladnikach, pomocnikach i uczniach z dnia 17 lipca 1878

i z wszelkiemi innemi przepisami prawnemi odnoszącemi się do tychże ustaw,

oraz

Uwagi

ze stanowiska prawniczo-administracyjnego, odnoszące się do powyższych ustaw i języka urzędowego cechów.

Cena egzemplarza 50 fen., z franko przesyłka 60 fen.

Już wyszły na r. 1882:

Kalendarz Poznański Nowy

ozdobiony pięknemi drzeworytami i urozmaicony doborowemi artykułami **za 50 fen.**

Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.

Kalendarz ścienny naklejony na tekturę **50 fen.**

Kalendarz Poznański za markę.

Biorący w znaczniejszéj ilości egzemplarzy otrzymują **rabat.**

Zamówienia proszę przesyłać pod adresem:

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Nauka o wyborach

do niemieckiego sejmu czyli parlamentu w Berlinie. Spisał J. Chociszewski. Cena za 1 egz. 10 fen., **za 10 egz. 90 fen., 30 egz. za 2 mrk., 100 egz. 6 mrk. fr.** Upraszam o rychłe zamówienia pod adresem (1635)

J. Chociszewski, Poznań.

„FIDES.“

Anglo-polski dom komisowy i wywiadowczy

w Londynie

pośredniczy w kupnach i sprzedażach ziemiopłodów i surowych produktów, jako też wyrobów fabrycznych i towarów na targach angielskich.

Udziela dokładnych informacyi co do źródeł nabytu i odbytu, kosztów transportu i cen, jakie się w tranzakcyach zrealizować dadzą.

Uskutecznia wszelkie zamówienia w domach handlowych i fabrycznych, bezpośrednio i po cenach hurtowych.

Dostarcza potrzebnych adresów, cenników, kosztorysów, wzorów i próbek.

Załatwia również prywatne zlecenia i sprawunki na placu londyńskim i w obrębie posiadłości angielskich.

Poruczone interesa wykonane zostaną szybko i z fachową akuratnością.

Bliższych szczegółów, warunków i referensów w kraju i za granicą, zasięgnąć można na listowne po polsku zapytania. (1679)

Adresować należy: Messrs, F. Karol & Comp., City, 23 Martins Lane, Cannon Street, E. C. London.

Kto na ten kwartał zapisze sobie

Gazetę Górnoszląską,

otrzyma **darmo** piękny **Kalendarz ścienny na rok 1882.**

Gazeta Górnoszląska

wychodzi w środę i sobotę, a kosztuje **tylko 1 mrk.** kwartalnie.

Szukam

subabonentów

na Kuryera Poznańskiego, Czas, Gazetę Narodową, Gazetę Krakowską, Echo, Berliner Boersenzeitung, Trübine, Neue Freie Presse, Schlesische Zeitung, Politik, Kölnische Zeitung. (1839)

H. Moszczeński

cukiernia.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem przy **ul. św. Marcina nr. 26,**

skład sukna

i wszelkich krajowych jako i zagranicznych materyi

w najgustowniejszym i największym wyborze,

pod firmą

S. BRZESKI.

Równocześnie została pracownia moja garderoby męzkiéj **znacznie powiększona**, i jestem przeto w stanie wszelkim wymaganiom Szan. Publiczności miejscowéj i zamiejscowéj zadosyć uczynić. Zaręczając za skorą, tanią i rzetelną usługę, proszę o jak najliczniejsze poparcie mnie w tym zawodzie. (1812)

Pełen prawdziwego szacunku

S. BRZESKI.

Poznań, d. 3 października 1881. Św. Marcin nr. 26.

Przeciwko wzdęciom, kwasom żołądkowym,

Hemoroidom, zatwardzeniu, cierpieniom wątroby i żółci, **nieczystéj krwi,** biciu krwi do głowy i piersi.

Sporządzone wedł. specyalnego **przepisu lekarskiego.**

Pigułki Szwajcarskie Aptekarza Ryszarda Brandta.

Główne składniki: ekstrakt z szwajcarskich ziół leczniczych.

Znośniejsze i tańsze jak wszystkie wody gorzkie.

Łagodnie oddziałujące. Cierpiący bez różnicy na wiek mogą pigułek tych użyć.

Absolutnie nieszkodliwe.

Prospektów, zawierających pomiędzy innemi także liczne zdania fachowych powag o skutku i nieszkodliwości tych pigułek, można nabyć w poniżéj wymienionych aptekach. Należy żądać wyraźnie **Pigułek szwajcarskich aptekarza Ryszarda Brandta,** których nabyć można wyłącznie w puszkach blaszanych, zawierających 50 pigułek po 1 m, i w mniejszych puszkach zawierających po 15 pigułek po 35 fen. Każda puszka prawdziwych **pigułek szwajcarskich** musi nosić powyższą etykietę biały, krzyż szwajcarskie w czerwonem polu i faksymile aptekarza Brandta. (1599)

Główny skład na Wielkie Księstwo Poznańskie **w Poznaniu:** w **Radlauera czerwonéj aptece, Dr. Wachsmanna,** u aptekarza **Kirschsteina, Stary Rynek 75, w Kościanie, Ostrowie, Odolanowie, Margoninie Sremie, Międzyrzeczu, Wągrówcu, Rawiczu, Pleszewie, Pile, Sierakowie. Książu i Szubinie.**

CYGARA!

Zakupiwszy do mojéj w niarni znaczną partyą cygar o leżałych, polecam takowe w pu dełkach całych po cenie umia kowanéj. (184

Ant. Pfitzner

Poznań, Stary Rynek nr. 6

Palacze!!

FABRIQUE REUNION DRESDEN (1838)

Kto dobry a tani tytoń chce pa ten niechaj kupuje wyroby fabr

„Réunion“ w Dreźnie

Frou-Frou, Saba, Sobiesk Czartoryski, Poniatowsk Kraszewski.

Na składzie prawie w wszystki większych składach W. Ks. Pozn.

Tapety

w najnowszych tegorocznych deseniach za zwó od 15 fen. począwszy i również stósunkowo tanio lepsze gatunki polecam w najgustowniejszym wyborze. (1520)

Zygmunt Ohnstein

plac Wilhelmowski nr. 5

Od ś. Michała rb. jako z początkiem roku szkolnego przyjmuję

pensyonarki

nowe, mające już to uczęszczać do tutejszych wyższych zakładów naukowych, jako też kształcić się prywatnie. (1784)

W pensyonacie moim jest **nauczycielka Francuzka,** wyłącznie dla konwersacyi i pomocy uczennicom w zadaniach szkolnych.

Teofila Radońska

Poznań, Długa ulica Nr. 8, I piętro.

Od 4 października przyjmuję znowu w zwyczajnych godzinach przed połud. i po południu. (1807)

St. Kasprowicz

Poznań. lekarz-dentysta.

Dyrekcya cesarskiéj rękodzielni tabacznéj strasburgskiéj

powierzyła mi sprzedaż swych wyrobów; takowe polecić mogę w rozmaitéj cenie za 100 sztuk po 19,00, 16,50, 13,50. 12,50, 11,50, 8,80, 8,50, 7,50, 7,25, 6,80, 6,00, 5,80, 4,00. 3,90, 3.80, 3,50, 3,40. 4 30, 4,20, nowsze wyroby 12,00, 11,00, 10,00, 7,50, 5,20, 4,30, 4,25 3,30, cztery gatunki po 2,80, dwa gatunki po 2,60, 2.50, i po 2,40, tytuń do palenia w 20tu gatunkach od 3,00, do 0,75, przy odbiorze większéj ilości 5% rabat; za czysty tytuń gwarantuje. (1819)

Z szacunkiem

A. Żołnierkiewicz,

Zbąszyń (Bentschen).

Osiedliłem się w Poznaniu i mieszkam przy **ul. Fryderykowskiéj nr. 13,** pierwsze piętro. (1835)

Przyjmuję chorych od 8—10 przed południem i od 3—4 po południu.

Dr. Krause.

lekarz praktyczny etc.

Zakład artystyczny witraży (szkieł kolorowych)

A. Rednera

w Wrocławiu, Kl. Fürstenstr. 6.

Specyalność w wykonywaniu okien kościelnych w ornamentyce figur itd. Ceny umiarkowane. (16

Piękne słodkie węgierskie winogrona już stósowne na kuracyą, codzień świeże, Piękne węgierskie brzoskwinie i melony, Słodkie pomarańcze, Soczyste cytryny poleca bardzo tanio (1728

S. Sobeski

w Bazarze.

Młoda Paryżanka,

która już pełniła obowiązki i **posiada, bardzo dobre rekomendacye** jest **na pensyą 150 tal. do umieszczenia.** (1846)

Agencya Fontowicza

Poznań, ul. Wilhelmowska 16.

Lekcyi śpiewu

udziela (1

Czarlińska

św. Marcin 47.

Praczka

biegła w swoim zawodzie, ją ca się na krawieczyźnie i łem szyciu a posiadająca d świadectwa, znajdzie miejsc raz w **Godurowie Piaski.** (1

HERBATĘ CHIŃSKĄ sprzętu 1881 r., uzupełniłem bornemi gatunkami. (

Poznań. **J. N. Piotrowski**

STANCYA dla studentów z pomocą w na i z troskliwym dozorem wskaże **S. Sobeski w Bazarze.** (

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.